ŚWIATŁO ZAGROBOWE.

Dziennik spirytystyczny.

Rok II. Nr. 7. Lipiec 1870.

Interwencja Szatanów w manifestacjach dzisiejszych.

(Dokończenie).

— Gdy nadchodzi czas odkrycia jakiego; duchy które mają się tem zająć, szukają w świecie człowieka, zdolnego doprowadzić odkrycie to do końca; natenczas natchną go ku temu myślą potrzebną, pozostawiając mu całą zasługę, albowiem aby doprowadzić do skutku myśl tę, musi ten człowiek takową własną mozolną pracą rozwinąć. Tak dzieje się ze wszystkiemi wielkiemi pracami w ludzkiej inteligencji. Duchy zostawiają każdego człowieka w swojej sferze; tego, który nie jest zdolny do czego innego jak do grzebania w ziemi, nie natchną myślą tajemnic Boskich; ale umieją oni wyciągnąć z ciemności, człowieka zdolnego pośredniczyć im w ich zamiarach. Nie dajcież się więc uwieść przez ciekawość lub dumę na drogę, którą niema na celu Spirytyzm i któraby was zaprowadziła do najśmieszniejszych mistyfikacji (Księga pośredników, Rozdział XXVI).

— Duchy niemogą dopomagać w odkryciu skarbów. Duchy wyższe już dla tego samego, że się tem niezajmują wcale; zaś duchy żartobliwe, często wskazują miejsca takie, gdzie tych skarbów nigdy nie było, lub miejsca przeciwne tem, gdzie się znachodzą. Lecz i z tej mistyfikacji wypływa korzyść dla człowieka, gdyż przekonuje się, że Spirytyzmem do podobnych celów posługiwać się nie można, i że prawdziwym skarbem dla człowieka jest praca. Jeżeli Opatrzność komuś przeznacza ukryte skarby, to ten znajdzie takowe naturalnym sposobem, i pewnie nie inny. (Księga o pośrednikach, Rozdział XXVI).

— Spirytyzm oświecając nas o własnościach płynów fluidycznych, będących środkiem czynności światła niewidzialnego, i czyniąc z nich środek i siłę naturalną, podaje nam klucz do mnóstwa rzeczy dotąd niepojętych i innym sposobem niemogących być zrozumianemi, a które we wiekach poprzednich mogły tylko być uważane za cud; odsłania tem samem, że magnetyzm jest prawem natury, które jakkolwiek częściowo lu-

dziom znane, dotąd niedostatecznie jest zrozumiane, a raczej powiedzieć można, że znano jego skutki, albowiem takowe objawiały się we wszystkich czasach i wiekach, ale nie znano praw jego a ta niewiadomość zaszczepiła zabobony. Prawo to gdy raz objaśnione, znika natenczas cud, a fenomena wchodzą w porządek rzeczy naturalnych. Oto przyczyna, dla czego Spirytyzm nie czyni cudów, kręcąc stołami, lub rozmawiając z duchami zmarłych. Lekarz, który uzdrawia umierającego, lub fizyk, sprowadzający za pomocą nauki pioruny, byłby szarlatanem gdyby twierdził, że robił cuda. — (Księga o pośrednikach Rozdział II).

— Niektóre osoby wyobrażają sobie bardzo fałszywie ewokacje duchów, sadząc, że jawienie się powinno być otoczone grobową osłoną. Są to tylko duchy w romansach i teatralne, które jawią się w szczątkach swoich szat grobowych, śmiertelnej kapy, dzwoniąc kośćmi. Spirytyzm, który nigdy nie czynił cudów, nie robi i takich; nigdy on nie wskrzesi ciała zmarłego, gdy ciało to leży już w grobie; ale istota duchowa, pojętna, fluidyczna, nie była nigdy wraz z ciałem do grobu złożoną; rozdziela się z niem w chwili śmierci, a raz ten rozdział gdy już nastąpi, niema już nic między niemi wspólnego. (Co to jest Spirytyzm? Rozdział II).

Zatrzymaliśmy się na tych cytacjach, ażeby pokazać, że zasady Spirytyzmu nie mają żadnej styczności z magią, i aby niepozostawić w tym względzie żadnej wątpliwości.

A więc, niema duchów, któreby miały być na zawołanie ludzi, i nie ma sposobu przymuszenia ich; niema żadnych znaków kabalistycznych, nie można za ich pomocą odkryć skarbu lub zbogacić siebie; niema cudów ani zjawisk fantastycznych, nic zupełnie z tego, co główne tworzy cel i element magii; nie tylko że Spirytyzm nie uznaje wszystkich tych rzeczy, ale wskazuje ich niemożliwość. Niema zatem żadnej wspólności ani analogii między sposobami magicznemi a Spirytyzmem; chcieć je łączyć z sobą, znaczy wykazać swoją niewiadomość w tym przedmiocie lub chcieć go zdyskredytować. Warunki zasad Spirytyzmu, nie mają żadnej tajemnicy, są one jasne, nie można się w nich omylić. Co się tyczy tego

›*Jacyż są ci ajenci tajemni tych fenomenów, jacyż aktorowie tej nie, pojętej sceny? Aniołowie nie podjęliby się roli im niegodnej i niepoddaliby się na zaspokojenie kaprysów lub próżnej ciekawości ludzkiej*‹

Manifestacye te zatem pochodzą od duchów. Jest zapewne między niemi większa część duchów niższych, lecz jeżeli pod imieniem Anioła rozumiecie *ducha czystego lub wyższego*, będziecie mieć wszystką naukę jaką Spirytyzm podaje. Do tejże kategorji trzeba wliczyć manifestacje przez słowa, pisma, które nie są niegodne duchów dobrych. Jeżeli dawniej Aniołowie i Święci utwarzali podobne fenomena, dlaczegożby dziś

podobne objawienia miały być dziełem szatańskiem. Autor krytyki jest w błędzie, twierdząc, że podobne wypadki są niewytłumaczone; przeciwnie są zupełnie pojętne, i dlatego nie uważają ich dziś już za cuda ani za nadnaturalne objawy; tem mniej logicznie byłoby przypisywać je Diabłu, jakto nie było i dawniej potrzeby czynić.

Pod wyrażeniem się *roli niegodnej*, trzebaby rozumieć roli śmiesznej, opartej na złych czynnościach; lecz czyż można o takowe posądzać duchy, które nawracają ludzi do Boga i cnoty. Spirytyzm naucza, że role niegodne nie są w atrybucjach duchów wyższych, jakto nas zaraz oświeci podobna reguła:

— Poznajemy własności duchów po ich mowie. Duchy prawdziwie dobre, wyższe, używają słów godnych, logicznych, szlachetnych nie mylą się; nauki ich tchną mądrością, dobrocią, skromnością i najczystszą moralnością. U duchów niższych, głupich, zarozumiałych, próżność, brak idei są zawsze zastąpione mnóstwem słów, myśl cała fałszywa, maksymy przeciwne zdrowemu rozsądkowi, moralności; każda rada śmieszną, wyrażenie gburowate, trywialne lub lekkomyślne; nakoniec, znaki aroganckie złej woli, są oznakami niechybnemi w komunikacjach duchów niższych. Duchy niższe są zawsze mniej więcej głupie, ich horyzont moralny ograniczony, mają najczęściej zdania fałszywe niekompletne; są do tego pod władzą przesądów ziemskich, które często uważają za prawdziwe; dlatego są niezdolne odpowiadać na zapytania, bo mogą tylko w błąd wprowadzić z umysłu lub niechcąco w tych rzeczach, których niepojmują sami, a do czego wcale nie przyznają się.

— Duchy niższe nie są wszystkie złe; są duchy takie, które są tylko lekkie, głupie; są żartobliwe i dowcipne rozumiejące często rozweselić swemi dowcipkami. Obok tego znachodzimy w świecie duchowym tak jak i na ziemi, wszystkie rodzaje przewrotności, wszystkie stopnie wyższości intelektualnej i moralnej.

— Duchy wyższe, niezajmują się jak tylko komunikacjami mającemi na celu kształcenie człowieka. Objawy fizyczne lub materyalne, są najczęściej własnością duchów niższych, powszechnie oznaczonych nazwą *duchy pukające*, tak jak między nami, sztuczki są dziełem skoczków a nie dziełem ludzi prawdziwie uczonych. Byłoby niedorzecznie sądzić, że duchy mniej więcej wykształcone, zechcą zająć się robieniem podobnych sztuczek. (Obacz rozdział drugi książka o Duchach; Allan Kardec. Książka o pośrednikach część druga Rozdział 24).

Jakiż jest człowiek dobrej wiary, który może widzieć w tych warunkach roli niegodnie przepisanej duchowi wyższemu? Nietylko Spirytyzm nie ubliża duchom, ale gdy Szatanom przypisują inteligencję równą Aniołom, on utwierdza przez obserwowanie faktów, że duchy niższe są

mniej więcej głupie; że ich horyzont moralny jest bardzo określony, wiedza mała; że mają często fałszywe zdanie o rzeczach i niezdolne są rozumieć pewne zapytania. A więc byliby nie zdolni wypełnić to wszystko, co przypisują Szatanom.

›Dusze zmarłych, które Bóg zabrania wzywać i pokój ich naruszać pozostają w przybytku oznaczonym im sprawiedliwością Jego i niemogą one bez pozwolenia stawiać się na wezwanie żyjących ‹ Duchom wszystkim w ogólności niewolno bez Boskiej woli komunikować się z ludźmi. Kościół twierdzi i przypisuje Szatanom władzę obejścia się bez tego pozwolenia. Idzie nawet dalej; albowiem mówi: ›*Nawet gdy mają pozwolenie objawiać się na wezwanie żywych, to nie dla tego, aby być na ich rozkazy.*‹

— Duch wezwany, czy przychodzi chętnie czy z musu, wypełnia zawze wolę Boga, to jest, podlega prawu ogólnemu w świecie; sądzi, że sego objawienie będzie korzystne, i wtenczas jeszcze ma wolny wybór. jDuch wyższy przychodzi zawsze, gdy jest wezwany w celu użytecznym, nie odmawia odpowiedzi i tylko wtenczas, to czyni gdy jest między ludźmi niemyślącymi i traktującymi rzecz tę lekko. (Książka o pośrednikach Rozdział XXV).

— Duch gdy jest wezwany, czy może wzbronić się i nie odpowiedzieć? — Może; bo gdzieżby wtenczas była jego własna wola? Możecież sądzić, że wszystkie istoty w świecie są na wasze wezwanie? Wy sami sądzicie się być obowiązani odpowiadać tym wszystkim, którzy wymienią imie wasze? Gdy mówię, że może odmówić odpowiedzi, rozumię pod tem, że gdy był pytany przez wzywającego go, albowiem duch niższy może być zmuszony przyjść przez ducha wyższego. (Książka o pośrednikach Rozdział XXV).

Spirytyści są zupełnie przekonani, że nie mają żadnej władzy nad duchami, i nic nie mogą otrzymać bez pozwolenia Boskiego, i gdy wzywają ducha mówią: *Proszę Boga wszechmogącego, ażeby pozwolil dobremu duchowi kommunikować się zemną, proszę również mego Anioła stróża, ażeby chciał być przy mnie i usunął duchów złych.* Albo gdy idzie o wezwanie ducha znajomego, mówią: *Proszę Boga wszechmogącego, aby pozwolił temu duchowi komunikować się zemną.* (Książka o pośrednikach Rozdział XXVII).

A gdy się duch objawia za takiem wezwaniem, to czyni on to z woli Boskiej. Jeśli prosimy Boga o pozwolenie przyjścia duchowi dobremu, to nie możemy podług Kościoła otrzymać komunikacji tylko z duchem złym, którego Bóg zsyła, to jest, że Bóg daje złe, gdy Go prosimy o dobre. Z podobną doktryną zupełnie zapominają o tych słowach Chrystusa:

›Proście, a dane wam będzie; szukajcie, a znajdziecie; pukajcie, a otworzą wam. Albowiem kto prosi, ten otrzyma; kto szuka, ten znajdzie, i otworzą temu, kto puka.‹

›A jakiż jest człowiek między wami, który poda kamień zamiast chleba synowi swemu, gdy ten go prosi o chleb; lub węża, gdy ten prosi o rybę? Jeśli będąc złymi, jak jesteście, umiecie dać dobre rzeczy dzieciom waszym, jakże z większych przyczyn wasz Ojciec, który jest w Niebiesiech, da prawdziwe dobro tym, którzy Go o nie proszą.‹ (St. Mateusz Rozdział VII w. od 7. do 11.)

Oskarżenie rzucone przez kościół przeciwko praktykom ewokacji, niedotyka Spirytyzmu, ponieważ zwraca się tylko na operacje magiczne, które i Spirytyzm potępia. Zapewne że mogą być ludzie, którzy nadużywają tych ewokacji, robiąc z tego igraszkę; którzy odwracają prawdziwy cel, czynią sobie z tego interes własny; którzy przez niewiadomość, lekkomyślność, dumę, chciwość, uchylają się od prawdziwych zasad doktryny; ale Spirytyzm wprost im zaprzecza, jak religia prawdziwa, nie uznaje fałszywych bigotów i ekscesów fanatyzmu. Nie jest zatem logicznie przypisywać ogólnie Spirytyzmowi nadużycia, albo błędy tych, którzy go dobrze nie znają. Zanim przygotujemy oskarżenie, trzeba uważać, czy ono jest sprawiedliwe. Powiemy zatem, że zarzuty kościoła spadają na szarlatanów, praktykantów magii, czarnoksięztwa, i mają w tem rację, gdy krytyka religijna lub sceptyczna znieważa i stygmatyzuje szarlatanizm, tem więcej uwydatnia czystość i świętość nauki której tym sposobem dopomaga oczyścić się ze złego, ułatwia nam nasze zadanie. Błędem ich jest, że mięszają złe z dobrem przez niewiadomość wielkiej liczby, przez niewiarę u drugizh, ale są inni którzy odróżnienie czynią. W każdym wypadku do zarzutów kościoła przyłączy się chętnie każden prawdziwy spirytysta, lecz w granicach tych, które uważa za stosowne i które nie mogą dosięgnąć czystej nauki Spirytyzmu.

„Istoty tajemnicze, które objawiają się tak na pierwsze wezwanie heretyków i niedowiarków, jak i wierzących, na wezwanie zbrodni tak samo jak i niewinności, nie są ani posłańcami Boga, ani apostołami wiary, ale sprężyną błędu i narzędziem Piekła.“

A zatem, heretykom, grzesznikom, niedowiarkom, Bóg niedozwala aby dobre duchy przybyły wyprowadzić ich z błędów i aby starali się ratować ich od zatraty duchowej, Bóg do nich niedopuszcza tylko narzędzia szatańskie, aby ich dalej popchnąć w kał występku. Co więcej, niewinnym nawet, zsyła tylko istoty fałszywe i zdolne do kłamstwa. Zatem między Aniołami, temi istotami uprzywilejowanemi od Boga, niemasz tak miłosiernych, aby przybyli na pomoc tym duszom zgubionym? Na cóż zatem te świetne przymioty moralne, któremi są obdarzeni, gdy ich nieużywają tylko dla siebie samych? Byliżby istotnie wtenczas

tak dobrymi, gdyby sami szczęśliwi, widząc ducha na drodze upadku, nie starali się go zwrócić z tej drogi? Niebyłżeby to obraz bogatego skąpca, egoisty, który mając wszystkiego podostakiem, dopuszcza głodnemu umierać na swoim progu? Natenczas egoizm ten podniesiony do cnoty, istniałby i na progu najwyższego Stwórcy.

Dziwicie się, że dobre duchy objawiają się heretykom, i niedowiarkom; zapominacie wtenczas słowa Chrystusa: „że zdrowy niepotrzebuje lekarza.“ Nie jesteścież dziś tymi, co za Jego czasów byli faryzeuszowie? I wy sami, gdybyście byli wezwani przez takiego grzesznika, czyż byście nieprzyszli do niego, aby go zwrócić na drogę prawdy, na drogę dobrą? Dobre duchy czynią zatem to, cobyście wy ludzie uczynili. Zamiast więc rzucać anatemy na komunikacje zagrobowe, błogosławcie głos Pana i podziwiajcie Jego wszechmocność i dobroć nieskończoną. Są jak mówią Aniołowie stróże; lecz gdy ci Aniołowie nie mogą przez głos tajemniczy sumienia i natchnienia być pojętymi, dla czegóżby nie użyli środków prościejszych, więcej dobitnych, materjalnych, które działają bardziej na umysł, skoro takowe egzystują? Bóg pozwala na takie środki które są Jego dziełem, albowiem wszystko pochodzi od Niego, a nie bez Jego woli być nie może. A więc, co podług kościoła nie mogli uczynić Aniołowie Stróże, Szatani mogą zrobić; nawracają do Boga tych, którzy o Nim zapomnieli. Dziwny widok milionów ludzi, którzy wierzą w Boga za pośrednictwem Szatanów, wtenczas, gdy kościół był na to bezsilny. Ileż ludzi którzy się nigdy nie modlili, dziś się modlą z uniesieniem, dzięki naukom złego ducha; dumni, egoiści, zepsuci, stali się pokornymi, łaskawymi; i mówią, że to jest dziełem Szatana. Jeśli to jest prawdą, przyznać trzeba, że Szatan ten uczynił im wielką przysługę, opiekując się niemi lepiej niż Aniołowie stróże. Trzeba być z bardzo małem doświadczeniem, ażeby wierzyć w podobne zdania. Religja, która się wspiera na podobnej opoce, która się uważa zniżoną, gdy jej ódejmujemy Szatanów, Piekło, wieczne potępienie i jej Boga bez litości, ta religia sama siebie zabija i potępia. Mówią: „Bóg, który wysłał Jezusa Chrystusa ażeby ratować ludzi, nie dowiódłże swojej miłości dla swych stworzeń? Czyż ich zostawił bez opieki?“ Bez wątpienia, Chrystus jest Boskiem wysłannikiem dla nauczania ludzi prawdy i wskazania im drogi dobrej. Ale naliczcież tych, którzy mogli słuchać słów Jego. Ileż umarło i umrze takich, którzy go niepoznali; a między temi którzy go znają, iluż jest takich, którzy spełniają Jego naukę? Dlaczegóż Bóg w swojej troskliwości o zbawienie swoich dzieci, nie miałby im zesłać innych posłanników, objawiających się po całej ziemi, wciskających się w najskromniejsze zacisze, do wielkich i do małych, do uczonych i głupców, do niewierzących i do wierzących; nauczać prawdy tych, którzy jej nie znają; uczynić ją zrozumiałą tym, którzy jej nierozumieli i przyśpiesie-

tym sposobem panowanie Boskie na ziemi. A gdy Ci wysłannicy przybywają w niezliczonych masach otwierając ludziom oczy dla światła, nawracając niewiernych, lecząc chorych, pocieszając strapionych, na wzór Jezusa; odtrącacie ich i odrzucacie dobre co wam mówią, twierdząc, że ono pochodzi od Szatana. Taka była mowa i faryzeuszów o Jezusie, albowiem i oni twierdzili, że on czynił dobre za pomocą szatańską. Cóż im na to odpowiedział: „Rozpoznajcie drzewo po jego owocach; złe drzewo niewyda dobrych owoców.“

Lecz dla nich wydane przez Jezusa owoce były złe; bo niszczyły zasady despotyzmu, nauczały wolności i równości. Gdyby Jezus był przyszedł pochlebiać ich dumie, utwierdzić ich w ich posadach, byłby w oczach ich Messyjaszem oczekiwanym od Żydów; ale On był sam słaby i biedny, zabili Go, sądząc, że zabijając Jego, zabiją i słowo Jego. Lecz słowo Jego było Boskie i przeżyło Go. Zwolna jednakże rozchodziło się po świecie, i po 18 wiekach zaledwo znane jest jednej części rodzaju ludzkiego a i między tą wybuchły różne odszczepienia. Wtenczas Bóg w Swem miłosierdziu zesłał duchów, aby utwierdzić i dokompletować to, czego nie staje i słowa Jego rozsiać po całym rodzaju ludzkim. Duchy te nie wcieliły się w jednego człowieka, któregoby głos był zawsze ograniczony; są one niezliczone, objawiają się wszędzie; nie można ich zachwycić, a nauki ich rozchodzą się z szybkością błyskawicy; bo przymawiają do serca i do rozumu, dlatego pojmują ich i prostaczkowie.

„*Nie jestże niegodnem, mówić Boskim posłannikom i nauki swoje przelewać, za pośrednictwem stołów pukających? Czyż ich nieobrażamy, sądząc, że się bawią tak błahemi rzeczami i opuszczają swój pobyt niebieski dla stawienia się na wezwanie pierwszego lepszego.*“

Jezus nie opuściłże mieszkanie ojca swego, aby urodzić się w stajni?

Gdzie zresztą widzieliście aby Spirytyzm przypisywał trywialne rzeczy duchom wyższym; mówi on przeciwnie, że rzeczy zwyczajne są skutkami duchów zwyczajnych, które właśnie przez swoją głupotę zwrócili uwagę i posłużyli za dowód egzystencji świata duchowego, okazując że świat ten jest zupełnie innym, niżeliśmy go sobie wyobrażali. To był występ, był on pojedyńczy jak każdy początek; ale drzewo wyrosłe z ziarnka, nie mniej później rozrasta się. Któżby był myślał, że nędzna stajenka w Betlejem wyda z siebie słowo, które wstrząśnie całym światem! Tak jest, Chrystus jest Messyaszem Boskim; tak jest; słowo Jego jest prawdą; religia utworzona na mocy słów tych, niewzruszona, ale pod warunkiem, że będzie czystem tłumaczeniem słów Jego; że nie uczynią z Boga dobroci, z Boga sprawiedliwości, Boga stronnego i bez litości.

Duchy cierpiące i ich kara.

Duchy złośliwe, egoistyczne są natychmiast po rozstaniu się z ciałem wtrącone w straszną wątpliwość o swoim losie przyszłym i obecnym; patrzą w koło siebie, i nie widzą nic z początku na czem by mogli wywrzeć swą złość; rozpacz ich ogarnia, bo samotność i bezczynność są im nieznośne. Złe duchy niewznoszą wzrok swój na miejsca zamieszkane przez duchów dobrych; widzą to tylko, co ich otacza w koło; zgnębienie ich obejmuje, jak zwykle to się dzieje z duchami słabemi pokaranemi i przyczepiają się sami do siebie, jak do ofiary swojej, zbrojąc w spomnienia własnych win przeszłych, które sami sobie nieustannie wyobrażają wprowadzając je w czynność giestami. Śmieszność ta im niewystarcza, bujają po ziemi jak jastrzębie żarłoczne, szukając między ludźmi ducha, któryby otworzył im wstęp na pokuszenie; owładnąwszy nim, starają się opętać go, zniszczyć jego wiarę w Bogu, a gdy nakoniec stając się panem sumienia, widzą swoją zdobycz bezsilną, pewną, rozciągają swoje pokuszenia na wszystkich, co się zbliżają do ich ofiary. Zły duch, który tym sposobem uspakaja swoją wściekłość jest prawie szczęśliwy; cierpi tylko w chwili bezczynności, lub gdy dobre odnosi tryumf nad złem. Tymczasem wieki upływają; lecz naraz zły duch czuje, że go ciemność ogarnia; krąg jego działania się zcieśnia; sumienie jego nieme dotychczas, daje mu się czuć jak wyostrzone ostrze żalu. Bezczynny, uniesiony wirem, błądzi, czując jak mówi Pismo święte, włosy na ciele powstające ze strachu, wkrótce próżnia go ogarnia; próżnia w nim i w koło niego; przyszedł czas pokuty; reinkarnacja już przed nim, groźna; widzi ją jak w zwierciedle, próby ciężkie które go czekają; chciał by się oprzeć, a idzie ku niej, rzucony w przepaść, obłąkany zatacza się, aż póki zasłona niewiadomości nie spadnie mu na oczy. I żyje, działa i znowu powtórnie grzeszy; czuje sam w sobie niepokojące i niepewne wspomnienie, jakieś przeczucie które go trwoży, lecz to już niewstrzymuje go w złej drodze. Po wielu błędach i winach, umiera. Rozciągniony na łożu lub tapczanie, zarówno, człowiek występny czuje, pod pozorną swoją bezwładnością, poruszający i żyjący świat zapomnianych wrażeń; pod przymknioną powieką, widzi błyszczące światło, słyszy nieznane głosy; dusza jego która ma opuścić ciało, niespokojna trapi się, podczas gdy ręce zaciśnięte próbują przyczepić się do swego pokrycia; chciałby mówić, chciałby krzyczeć do tych co go otaczają: Nie puśćcie mnie! widzę karę! Lecz nie może, nie ma głosu, śmierć usiada na jego zsiniałych ustach, a obecni mówią: Otóż jest w spokoju!

On jednakże widzi wszystko; buja w koło swego ciała, któreby nie chciał opuścić; siła tajemna pociąga go; widzi, poznaje to, co już

nie raz widział; przerażony, rzuca się w przestwór gdzieby się chciał schronić. Ale nie ma dla niego schronienia! nie ma spoczynku! inne duchy oddają mu złe które wyrządzał, a tak karany, zawstydzony, błądzi i będzie błądzić aż do chwili, w której światło Boskie wśliźnie się do jego twardego ducha, a oświecając go, pokaże mu Boga mściwego, Boga tryumfującego ze złego, a którego niezdoła niczem przebłagać, tylko szczerą pokutą.

Czy reinkarnacja jest karą, i czy tylko duchy występne są jej podległe? *).

Przejście duchów przez życie cielesne jest potrzebne, ażeby ci mogli wypełnić za pomocą czynności materjalnych zamiary Boskie, które im Bóg powierza do spełnienia; jest potrzebne dla nich samych, albowiem czynność, którą rozwinąć muszą zapomocą swojej inteligencji, okazuje czego są warci i na co zasługują. Bóg będąc nieskończenie sprawiedliwym, daje równą część wszystkim Swoim dzieciom. Dlatego dla wszystkich jednakowe zostawił wejście, jednakową wolę, jednakową powinność; każde inne odrębne, byłoby już oznaką wywyższenia jednego nad drugiego; zatem byłoby niesprawiedliwością. Ale inkarnacja nie jest dla wszystkich duchów tylko stanem przechodnim; jest powinnością, którą Bóg nakłada na nich przy wstąpieniu w życie; jest pierwszą próbą; jaki też użytek zrobią z wolności im danej.

Ci, którzy wypełniają tę powinność gorliwie, przechodzą szybko, z mniejszą trudnością pierwsze stopnie próby i korzystają prędzej czy później z owoców swojej pracy. Przeciwnie ci, którzy czynią zły użytek z wolności im danej od Boga, spóźniają się z swojem ulepszeniem i przez swój upór przedłużyć mogą nieskończenie potrzebę reinkarnacji. Wtenczas dopiero ona staje się dla nich karą. Uczeń niezdobywa naukę i wiedzę, aż pokąd nieprzeszedł wstępne klasy wiodące go do niej. Klasy te jakiejby niewymagały pracy, są środkiem przybycia do celu, ale nie żadną karą. Pracowity uczeń przekróca swoją drogę, znachodzi w niej mniej trudności. Inaczej się dzieje ze złym, którego lenistwo i opieszałość zmuszają do powtarzania klas; to już nie praca naznaczona dla niego, ale kara. To samo dzieje się z człowiekiem na ziemi. Dla ducha człowieka dzikiego, który jest niemal na wstępie życia duchowego; inkarnacja powtórzona na tej samej planecie, jest środkiem rozwinięcia się jego inteligencji; ale dla człowieka oświeconego, u którego zmysł moralny rozwinięty, a który mimo tego musi powtarzać życie cie-

*) Połączenie się ducha z ciałem w przychodzącem na świat dziecku zowiemy inkarnacją, zaś powtórne wcielenie się ducha, reinkarnacją.

lesne pełne trudów na tejże samej planecie, podczas, gdy mógł już przybić do celu, jest już karą. Przeciwnie, ten, który pracuje pilnie nad swoją poprawą moralną, może nietylko przykrócić swoje inkarnacje materjalne, ale uwolnić się za jednym razem od stopni, które go dzielą ze światem wyższym.

Duchy, niemogliżby inkarnować się tylko raz jeden na tejże samej planecie, spełniając na niej swoją egzystencję?

Opinia ta, niemogła by być uskutecznioną tylko wtenczas, gdyby wszyscy ludzie na ziemi byli zarówno i jednakowo moralnie rozwinięci i ukształceni. Różność, jaka panuje między niemi, od dzikiego aż do człowieka ucywilizowanego, okazuje nam już stopnie, jakiemi człowiek przejść musi w inkarnacji. We wszystkiem jest cel i podstawa użyteczna. Jakażby była inkarnacja przelotna dzieci zmarłych? Cierpieliżby bez korzyści dla siebie i dla drugich? Bóg, którego prawa są nieskończoną mądrością, nieczyni nic bezużytecznie. Przez reinkarnację na tej samej planecie, chciał, aby te same duchy znaleźli się z sobą w styczności; mieli sposobność wzajemnie powetować sobie krzywdy popełnione w przeszłych stosunkach; przytem chciał utwierdzić węzeł rodzinny na podstawie duchowej; wesprzeć na prawach natury, zasady solidarności, braterstwa i równości.

Nauka, jakie są granice inkarnacji duchów.

— Inkarnacja niema granic zakreślonych, jeżeli zrozumiemy ją jako powłokę, która okrywa ducha, która to powłoka materjalna ulatnia się o tyle, o ile duch człowieka się oczyszcza. W niektórych światach wyższych od ziemi, jest już mniej ciężką, mniej grubą, a z tej przyczyny i mniej podległą złemu; w wyższych światach jest ona przeźroczą, fluidyczną prawie. Od stopni do stopni ulatnia się powłoka materjalna ducha i kończy się zlaniem w uźroczę. Podług światów, na jaki duch był powołany do życia, bierze on powłokę na siebie, stosowną do natury tegoż świata. Uźrocza, ciało fluidyczne ducha, podlega także zmianom; ulatniając się co raz bardziej aż do kompletnego oczyszczenia u duchów czystych. Jeśli światy specjalne są uważane jako stacje dla duchów wyższych, ci ostatni, nie są tam koniecznie w nich zatrzymani jak w światach niższych; stan oderwania się ztamtąd gdzie się znajdują, dozwala im przenieść się w różne strony, gdzie im się podoba, lub, gdzie ich powołują ich misje.

Są światy zamieszkane przez duchy zaledwo odziane w ciało, a które to ciało jest tak lekkie, tak przejrzyste, że duchy mogą się bez słów rozumieć; ciało ich eteryczne prawie, jest najwyższem udoskonaleniem człowieczego piękna. Nie są to jeszcze duchy czyste, zawsze są to jeszcze ludzie, lecz którzy już bliżej są kompletnej doskonałości duchowej;

mogą się komunikować z nami, lub zwiedzać inne planety swoim duchem.

Jeżeli uważać będziemy reinkarnacją ze strony li materjalnej, takiej, jaka jest na ziemi; można powiedzieć, że ona jest ograniczoną w niższych światach; zależy tylko od ducha, aby uwolnić się później lub prędzej od tego rodzaju inkarnacji, pracując nad własną poprawą. Zważyć należy, że w pierwszej egzystencji cielesnej, położenie ducha jest w stosunku z naturą świata, do którego wiąże go jego stopień moralny. I tak; duch w stanie błędnem *) jest o tyle więcej szczęśliwym, wolnym oświeconym, im więcej jest oderwany od materji, która go okrywała przed tem.

Wincenty Karwicki

(Nekrolog).

Dziennik »Kraj« w numerze 147. w Kronice swej donosi:

»Wincenty Dunin Karwicki po długiej a dolegliwej chorobie umarł w Krakowie 29 czerwca r. b. w 78 roku życia. S. p. Karwicki należał do coraz rzadszej dzisiaj liczby Napoleończyków, którzy pod sztandarami wielkiego człowieka mieli nadzieję wywalczyć niepodległość swej ojczyzny. Roku 1812 w bitwie pod Kaliszem był ranny i za okazane męztwo ozdobiony przez ks. Józefa Poniatowskiego krzyżem *virtuti militari.* Roku 1825 należał wraz z Marcinem Tarnowskim, Piotrem Moszyńskim i rodzonym swoim bratem i t. d. do rzędu tych członków towarzystwa patryotycznego z krajów zabranych, którzy weszli w porozumienie ze spiskiem rosyjskim Pestla i Rylejewa. Po upadku przedwczesnej rewolucji w Petersburgu i na Ukrainie (1825) obaj Karwiccy ściągnęli z wielu innymi na siebie prześladowanie: Wincenty zesłany został do Kurska a Stanisław na Sybir i odzyskali wolność dopiero w skutek amnestji w kilkanaście lat wydanej przez cesarza Mikołaja. Stanisław umarł w czasie drogi, Wincenty zaś powrócił do kraju i odtąd mieszkał na wsi w majątku swoim na Ukrainie i w Królestwie polskiem, od roku zaś 1845 czy 46 za paszportem stale w Krakowie. Ostatnie lata swego życia spędził Karwicki w zupełnej cichości oddany pełnieniu dobrych uczynków, przy którem trzymał się wiernie przepisu ewangelji: niech ręka lewa nie

*) Stan błędny zowiemy ten, gdzie duch przez śmierć rozstawszy się z ciałem oczekując nowej inkarnacji, żyje jako duch życiem duchowem.

wie co prawa daje. Obok tego zajmował się gorąco piśmiennictwem narodowem i dochodów swoich obok celów dobroczynnych używał na zakupywanie wszystkiego, co odznaczyło się w bieżącej naszej literaturze. W ten sposób zebrał księgozbiór, który do najpierwszych prywatnych w naszem mieście zaliczyć należy. Szczegółową gałęzią literatury, której ś. p. Karwicki mianowicie w ostatnich czasach się oddawał, był spirytyzm ze stanowiska naukowego i psychologiczne nad nim badania. W tych celach naukowych Karwicki zostawał w bezpośredniej korespondencji z Allan Kardecem i z innymi spirytystami.

Tradycjonalnym staropolskim obyczajem dbały o swoją czeladkę domową, zajmował się zawsze troskliwie i losem pozostałych sierot sług swoich, które swoim kosztem wychowywał i wyposażał.

Przytomność i spokój umysłu zachował do ostatniej chwili mimo dolegliwych cierpień fizycznych, przywołując po imieniu wszystkie sługi i żegnając się z niemi. i t. d.‹

Zaś w numerze 148 czytamy:

›Wyprowadzenie zwłok Wincentego Karwickiego na cmentarz odbyło się dzisiaj o godzinie 10ej z kościoła ̓sgo Piotra. Między licznie zgromadzonym orszakiem pogrzebowym widzieliśmy także niemały zastęp towarzyszów broni nieboszczyka z wojskowemi dekoracjami. Krzyż ś. p. Karwickiego *virtuti militari* niesiony był na poduszce przez jednego z weteranów p. Patelskiego. Straż ochotnicza ogniowa asystowała orszakowi.‹

I my uważamy za zaszczytny obowiązek nasz, donieść Szan. Czytelnikom o śmierci Wincentego Karwickiego. W osobie jego ponieśliśmy podwójną stratę; g d y ż straciliśmy w nim zacnego ziomka, zasłużonego ojczyźnie, a zarazem prawdziwego i zasłużonego spirytystę, i to spirytystę nietylko z nazwy, ale i z czynów. Należał on do szczupłej liczby tych, którzy pierwsi stanęli pod chorągwią sprawy naszej. Zatem szczęśliwi jesteśmy, iż na tem miejscu możliwość mamy, jawnie uczcić w nim pamięć godnego człowieka i złożyć winny hołd zasługom jego.

Pojęcia filozoficzne jakim hołdował ś. p. Winc. Karwicki, dozwoliły mu tem łatwiej pojąć, pokochać i przejąć się zasadami Spirytyzmu. Był on nietylko światłem zwolennikiem doktryny naszej, ale oraz walecznym obrońcą i propagatorem takowej, i brał czynny udział w krzewieniu Spirytyzmu w ojczyźnie. Jego to staraniem wydrukowane zostały pierwsze dziełka spirytystyczne w języku polskim, a mianowicie: ›Duchownictwo w najtreściwszem znaczeniu swojem,‹ i ›Co to jest Duchownicto? (Spirytyzm) przewodnik dla nieświadomych w dziedzinie objawów duchowych‹ tłumaczone z dzieł Allan-Kardec'a.

Kochany i szanowany przez wszystkich, którzy go bliżej znali, ś. p. Winc. Karwicki był godnym człowiekiem w całem znaczeniu tego słowa,

i słusznie kronikarz »Kraju« pisze o nim: że pędząc życie w zupełnej cichości, cały oddany był pełnieniu dobrych uczynków, przy którem trzymał się wiernie przepisu ewangelji: niech ręka lewa nie wie, co prawa daje. To też niewątpimy, że wszedłszy w życie szczęśliwszę, duchowe, dziś połączony z drogiemi sobie istotami, które go w wędrówce tej poprzedziły, doznaje obecnie całej szczęśliwości, jaką Bóg przygotował dla duchów dobrych. Także niewątpimy, że duch jego wstępując w krainę duchową, nie uczuł się tam obcym; albowiem, światłem nauki spirytystycznej oddawna wyrobiwszy sobie o życiu zagrobowem jasne pojęcie wiedział dokąd dąży. Pełen wiary w Boga, w Jego sprawiedliwość i dobroć, przekonany o nieśmiertelności duszy, mając spokojne sumienie, nie obawiał się śmierci, która dla niego była tylko błogiem uwolnieniem się od przykrych cierpień fizycznych.

Ś. p. Winc. Karwicki był także od początku abonentem i protektorem pisemka naszego, zaś tutejszemu lwowskiemu kółku spirytystycznemu za życia jeszcze w celu szerzenia zbawiennej doktryny, ofiarował był znaczną ilość dzieł spirytystycznych.

Na jednem z ostatnich posiedzeń koła spirytystów lwowskich, ewokując ducha Wincentego, otrzymaliśmy od niego następną komunikację, z którą pospieszamy podzielić się z Szan: Czytelnikami będąc przekonania, że takową znajdą interesującą i pouczającą a nawet sądzimy, że dla serc strapionych utratą osób im drogich, komunikacja ta, będzie mieć wpływ pocieszający.

Ewokacja ducha Wincentego Karwickiego

(d. 7go Lipca 1870. — Medjum p. M).

Zap. Duchu Wincentego! Dzienniki krajowe uczciły pamięć twoją jako męża czcigodnego i zasłużonego ojczyźnie. My w osobie twojej straciliśmy nietylko obywatela zasłużonego krajowi, ale również szczerego zwolennika i walecznego obrońcę doktryny naszej. Ewokując ducha twego, uważaliśmy to za powinność naszą w ten sposób oddać pamięci twojej hołd winny i wyrazić ci sympatję naszą. Zarazem radzibyśmy dowiedzieć się o obecnem stanie ducha twego. Spodziewamy się, że czujesz się w nowem życiu szczęśliwym.

Odp. Niezasługuje na pochwały — niezasługuje na pochwały nikt za to, że powinność swoję spełniał. Zawierzcie mi, com czynił, jeszczem czynił za mało, bo cierpienia fizyczne przykuwały mnie często do łoża. Zatem niezasługuje nikt na pochwałę. Byłem i ja w młodości mojej niedowiarkiem, sceptykiem nawet, com jednakże nie uniósł z domu rodzicielskiego, ale tak; człowiek młody, po świecie gdy pój-

dzie, to zaczyna tracić po drodze swojej zwolna nie jedno uczucie zaszczepione w domu świętym rodziców. Niema w teraźniejszem stuleciu jednego młodego człowieka, któryby się mógł poszczycić, że wszedłszy w świat, nie zatracił wiarę w Boga. Ale świat psuje i sam naprawia; bo gdy po pierwszych uniesieniach przyjdą zawody, ciernie życia, wtenczas młody człowiek rozczarowany zaczyna tracić wiarę w samego siebie; opuszcza go jego pycha, ale nie daje za przegrane; rzuca się, klnie ludzi, los swój, przeznaczenie. Ale, że wszystkie drogi na świecie mogą zaprowadzić do jednego miejsca, wszystkiemi zarówno można dojść do Boga; trzeba tylko chcieć tego; trzeba dążyć całemi siłami, duszą całą. W każdem złem jest odwrotna strona złego, strona dobra. Gdy duch człowieka w niebezpieczeństwie, Bóg ochraniając go od jego zatraty, przemawia do niego, i namacalnie dopomaga do podniesienia się, dotykając go Swoją dłonią, która o ile jest szczodrą dla dobrego, o tyle jest ciężką dla grzesznika. Strwożony wędrowiec widzi, że jego sofizmata się kończą; widzi i czuje duch jego, że nad nim, przed nim, jest cóś, czego on zaprzeczał, niepojmował, co cięży brzemieniem nieszczęścia nad głową. Zkąd ono pochodzi? Początek gdzie jego?— nie wie, a raczej wiedzieć by nie chciał; rzuca się jak chory w gorączce lub warjat w swojej kamizelce; ale w końcu ugina się pod nim ku ziemi, a wzrok swój odrywając od ludzi co go zawiedli, wznosi zwolna ku górze. Z początku jak każdy ślepy co tylko co przewidział, olśniony zostaje; tak i ten nie widzi nic w górze prócz obłoków, chmur, gwiazdeczek, które sądził dotychczas stworzone dlatego, aby mu świeciły. Zwolna wzrok jego nabiera siły, duch pokory; a wtenczas cudowny obraz objawia mu się. Widzi Boga w całem Jego majestacie, w Jego stworzeniach; widzi Jego dobroć, zaczyna w sobie czuć nieśmiertelność ducha, i pojmować ten świat duchowy, niewidzialny, którego dotychczas bezmyślny niepojmował. W nieszczęściach ciało słabnie, duch się korzy; tak i zemną było.

Cierpienia i nieszczęścia nauczyły mnie wierzyć w Boga; wiara w Boga zwróciła mnie na inną drogę, po której doszedłem do wiary i przekonania, którego już do śmierci broniłem o tyle, o ile sił moich mnie starczyło. Dziś czuję się szczęśliwy; cierpienia moje fizyczne ustały zupełnie; cierpiałem mocno, to prawda, ale za to dziś doznaję wrażenia dziecka małego, które się cieszy bo mu jest lekko; bo zaczyna wszystko czuć i pojmować w świecie z najpiękniejszej strony. Prawdziwie, chciałbym żeby każdy z braci moich doznał tak błogiego uczucia po rozstaniu się ze skorupą, która gdy już zostanie się w ziemi, wtenczas dopiero duch żyje całem życiem.“

Zap. Prosimy cię nie dla próżnej ciekawości, ale w celu poważnym nauki, abyś dał nam objaśnienia, jakich wrażeń doznawał duch

twój podczas rozstania się z ciałem; czy spotkałeś się w świecie duchowym z przyjaciołmi twojemi, z Allan-Kardekiem?

Odp. „Każdy człowiek doznaje różnego i odrębnego wrażenia. Ja cierpiałem dużo, bom był fizycznie cierpiącym; duch mój walczył z cierpieniami podwójnemi. Umierałem jednak spokojnie, bo nie miałem na mojem sumieniu nic takiego, coby mnie w chwili skonu mogło przerażać. Gdzie ciało tylko cierpi, tam duch się tem więcej podnosi. Allan-Kardec, pierwszy mnie powitał, gdyż byśliśmy zawsze z sobą przyjaciołmi."

Zap. Jako duch, widząc dziś jaśniej, jak sądzisz, czy Spirytyzm, mając w kraju naszym do walczenia z bigotyzmem, zdoła rozkrzewić się należycie? Radzibyśmy, abyś nam w tym względzie udzielił twoich uwag i rad.

Odp. Przecież musiemy mieć nadzieję. Wszystko idzie wprzód, i to się wyrobi; ale niema co pokrywać, że nasz kraj bardzo jeszcze zacofany w pojęciach; ale on się wyrobi. Uwagi i rady na drugi raz; zmęczyła mnie ta pierwsza z ludźmi komunikacja." Wincenty Karwicki.

Ewangielje tłumaczone w spirytystycznem rozumieniu przez Ducha opiekuńczego.

Władza uzdrawiania; modlitwy płacone; przekupnie wygnani ze świątyń.

„Uzdrawiajcie chorych, trędowatych, wskrzeszajcie umarłych; wyganiajcie szatanów i dajcie darmo to, coście sami w darze otrzymali." St. Mateusz. Rozd. X w. 8.

„Dajcie darmo to, coście darmo otrzymali" rzekł Jezus do uczniów swoich. W słowach tych rozkazuje Jezus aby nie kazać sobie płacić za to, cośmy sami darmo otrzymali. Własność leczenia, wypędzania złych duchów, to dar który otrzymali byli od Boga dla ulgi cierpiących i dla dopomożenia krzewieniu się wiary. Rozkazuje im zatem nie robić sobie z tego trafiki, ani przedmiotu spekulacji, lub sposobu do życia.

Modlitwy płacone.

„Rzekł potem Jezus do uczniów Swoich w obecności całego ludu który go słuchał: „Strzeżcie się od Skrybów przechadzających się w długich sukniach, którzy lubią być witani w miejscach publicznych; zająć pierwszą ławkę w synagodze, lub na uczcie i którzy pod pozorem modlitwy pożerają domy wdów, za co będą ostro karani." St. Łukasz Rozd. XX w. 45, 46, 47. St. Marek. Rozd. XII w. 38, 39, 40.

Jezus mówił także: „Nie każcie sobie płacić za wasze modlitwy; nie czyńcie tak jak Skrybi, którzy pod pozorem modlitwy objadają do-

my wdów; to jest, zbierają majątek. Modlitwa jest aktem miłosierdzia, wylaniem się serca; kazać sobie zapłacić taką, którą zanosimy do Boga za kogoś drugiego, to znaczy zmieniać się w pośrednika płaconego, a modlitwa wtenczas staje się formułką zastosowaną do ilości pieniędzy które dajemy. Oto z dwóch rzeczy jedna. Bóg mierzy, czy nie mierzy Swoje łaski na liczbę słów powiedzianych w modlitwie. Jeźli ich koniecznie trza dużo, na cóż mówić mało, lub nie mówić temu który nie może za nie zapłacić; jest to brak miłosierdzia. Jeźli dość jednej modlitwy, zatem więcej jest niepotrzebnie mówić.

Bóg Swoich łask nie sprzedaje ale obdarza niemi. Dlaczegóż ten który nie może zaręczyć za skuteczność tych modlitw, każe sobie płacić za nie. Bóg nie może zważyć na ilość złota łask Swoich; inaczej gdyby summa była małą, niedostateczną, sprawiedliwość i dobroć Boga była by wstrzymaną. Rozum nasz mówi nam, że Bóg, doskonałość zupełna, niemoże zostawić istotom niedoskonałym aby kładli cenę na Jego sprawiedliwość; bo sprawiedliwość Boska jest jak słońce dla całego świata; dla biednego zarówno jak i dla bogacza. Jeżeli uważamy niemoralnie sprzedawać łaski pochodzące od Pana wszechświata, to modlitwa płacona ma drugą jeszcze stronę nieprzyzwoitą; że ten, kto ją sobie kupuje, sądzi się wolny od modlitwy, i że już zadość uczynił powinności swojej gdy zapłacił. Wiemy, że duchy wzruszeni są modlitwą tych co za nich się modlą. Płacić modlitwę, jestto doprowadzać ją do wartości kursującej monety.

» *Przyszli potem do Jeruzalem, a Jezus wszedłszy do świątyni,* « *rozpędzać zaczął tych, którzy tam mieli kramy i kupujących; poprze-* » *wracał stoły wekslarzy i sprzedających gołębie; wzbronił, ażeby prze-* « *nosili sprzęty jakie przez świątynię, i mówił nauczając:* « *Czyż nie* « *jest napisano: Dom mój będzie nazwany domem modlitwy dla wszy-* « *stkich narodów; a wyście go zmienili w jaskinię złodzieji.* » *Co gdy* « *usłyszeli książęta kapłanów, chcieli go zgubić; bo go się bali, że lud* « *cały był zachwycony jego naukami.* » St. Marek. Rozd. XI. wiersz od 15 do 18. St. Mateusz. Rozdz. XXI.

Jezus wypędził kramarzy ze świątyni, albowiem potępia sprzedaż wszystkich rzeczy świętych pod wszelkiemi pozorami. Bóg nie sprzedaje Swego błogosławieństwa, przebaczenia ani wejścia do królestwa niebieskiego; zatem człowiek niema prawa kazać sobie za nie płacić.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Karol Gromadziński.**